

Dr Leslie Allen, Lamentacje, sesja 6, Lamentacje 3: 1-16

© 2024 Leslie Allen i Ted Hildebrandt

To jest dr Leslie Allen w swoim nauczaniu na temat Księgi Lamentacji. To jest sesja 6, Lamentacje 3:1-16.

Dochodzimy teraz do trzeciego rozdziału Lamentacji.

Na tym etapie będziemy studiować tylko wersety od 1 do 16, ale pomocne będzie spojrzenie na rozdział jako całość i zbadanie jego złożoności pod względem różnych części. Traktuję wersety od 1 do 16 jako świadectwo, świadectwo mentora, a on relacjonuje lament modlitewny związany z poczuciem winy, indywidualny lament, który sam modlił się przy wcześniejszej okazji. A potem, w wersetach od 17 do 24, kontynuuje, osobiście rozmyślając nad tym lamentem, który właśnie powtórzył, i o lekcjach, których się nauczył; udziela lekcji, których się nauczył, a zwłaszcza przemawia w kategoriach nadziei.

Następnie, w latach 25–49, przechodzi do czegoś, co moglibyśmy nazwać kazaniem. Podaje ogólne nauczanie teologiczne, które łączy w sobie złe doświadczenia z jednej strony i oczekiwanie dobra z drugiej. W rozdziałach 40–41 przechodzi do wezwania zboru do modlitwy pokutnej, w którą powinni się zaangażować.

Następnie w rozdziałach 42–47 podaje wzorcową modlitwę w zamian za ich sugestię, rodzaj modlitwy, którą sami mogliby ofiarować. Pod koniec, w latach 48–51, przekazuje cierpiącym zborom swoje osobiste reakcje emocjonalne i empatię. Wreszcie, w latach 52-66, daje kolejne świadectwo, teraz oparte na żalu, kolejnym indywidualnym lamentowaniu modlitewnym, ale oparte na żalu, ale bardzo zawierające nadzieję.

To jest podsumowanie rozdziału trzeciego i na tym konkretnym etapie będziemy patrzeć tylko na wersety od pierwszego do szesnastego. Kiedy jednak do tego podejdziemy, musimy myśleć bardziej ogólnie o Lamentacjach 3. Tradycyjnie jest to najważniejszy rozdział ze względu na jego centralną część, która koncentruje się na nadziei i pozytywnie patrzy poza tragedię.

W powszechnym mniemaniu ten fragment stanowi jedyną część wartości całej księgi dla chrześcijanina i można go streścić w jednym cytacie o Bogu: Wielka jest Twoja wierność, która doprowadziła do powstania umiłowanego hymnu, który my powinien o tym mówić. Dlatego też zwykle następuje zawężenie zakresu Lamentacji, które nawiązuje do rozdziału trzeciego, ale poważnie traktuje jedynie niewielką część w środku rozdziału trzeciego. Kiedy zwracamy się do współczesnego akademickiego

myślenia o rozdziale trzecim, uczeni chcą szerzej pomyśleć o Lamentacjach i roli w nim rozdziału trzeciego, co brzmi słusznie.

Często używają w negatywny sposób słowa „przywilej”. Nie możemy przedkładać rozdziału trzeciego nad resztę Lamentacji. Czasami uczeni twierdzą, że rozdział trzeci został napisany później niż reszta książki, ponieważ odbiega od pozostałych rozdziałów, więc możemy go zignorować jako niebędący oryginalną częścią książki.

Czasami podkreśla się, że rozdział trzeci zawiera sprzeczności. Tak, mówi o pozytywnej nadziei, ale zostaje to zniesione przez końcowy lament, który koncentruje się na ludzkich konfliktach i nieszczęściu. Zatem w rozdziale trzecim są wzloty i upadki, więc nie możemy uprzywilejowywać wzlotów i ignorować upadki.

Przede wszystkim nie możemy zajmować się rozdziałem trzecim i ignorować resztę książki, ponieważ musimy pamiętać, że rozdział czwarty powraca do cierpienia, wielkiego czasu, znowu cierpienia. Dlatego w „Lamentacjach” nie ma prostej odpowiedzi na problem żałoby. Trzeba ciągle od nowa przepracowywać jego procesy, proces żałoby, zanim się z nim skończy.

Rozdział trzeci nie jest bynajmniej końcem książki. No cóż, jakie jest moje miejsce w tej debacie? Chciałbym zaznaczyć, że rozdział trzeci chce sam siebie uprzywilejować. W rozdziale trzecim znajduje się element uprzywilejowania siebie.

Co to jest? Cóż, akrostychy przybiera szczególną formę. Pamiętasz formę akrostychu, o której wspominałem? Jest on przedstawiony w rozdziałach pierwszym, drugim, trzecim i czwartym i obejmuje wszystkie litery alfabetu: alef, kąpiel, gimel i dalet, aż do dwudziestu dwóch liter alfabetu. Cóż, istnieje nowa weryfikacja, która potwierdza tę różnicę.

Teraz mamy sześćdziesiąt sześć wersetów zamiast dwudziestu dwóch. Możemy więc powiedzieć, czy rozdział trzy razy jest dłuższy od rozdziału pierwszego czy drugiego? Cóż, nie, jeśli spojrzysz na miejsce, jakie zajmuje to w Biblii, nie wydaje się, że jest ono dłuższe niż rozdział pierwszy lub drugi. Ale ta nowa wersyfikacja oznacza, że chce uznać nową formę akrostychów.

Do tej pory myśleliśmy w kategoriach zwrotek, dwudziestu dwóch zwrotek, zwrotek trzywierszowych. Ale w rozdziale pierwszym jest jedna czterowierszowa zwrotka, o której nie wspominałem, ale w rozdziale drugim jest jeszcze jedna czterowierszowa zwrotka. Jeśli chodzi o wersety, w rozdziale pierwszym jest sześćdziesiąt siedem wersów, a w rozdziale drugim – sześćdziesiąt siedem.

Cóż, różnica w akrostychu polega na tym, że nie dotyczy on tylko początku zwrotek, jak liczone wersety w rozdziałach pierwszym i drugim, ale robi to w kategoriach wersów. Każda zwrotka powtarza tę początkową literę, więc jest jak A, A, A w

wersach pierwszych trzech zwrotek, B, B, B w wersach drugiej zwrotki i tak dalej. Mamy więc wzmocniony akrostych i nowa wersyfikacja ma temu zaradzić.

Maszeruje dalej w formie akrostych. Jest to zatem bardzo szczególne i rozdział trzeci został określony jako bardzo wyjątkowy poprzez intensyfikację akrostychu i musimy potraktować to poważnie. I musimy ponownie zapytać, tak jak to zrobiliśmy wcześniej, co to znaczy? Co to znaczy? Czy to po prostu ciekawy sposób komponowania wierszy? Nie, to musi być coś więcej.

A wcześniej nalegałem, żeby odnosiło się to do całości. W rozdziałach pierwszym i drugim, a także ponownie w rozdziale czwartym, omówione zostaną całość cierpienia i wyszczególniona całość. Ale rozdział trzeci chce pójść dalej.

Obejmuje katastrofę i cierpienie, ale wykracza poza nie, ku nowym i pozytywnym perspektywom. I tak powiększa całość. Miejmy nadzieję, że smutek może się skończyć i wskazuje na nadzieję jako drogę poza smutek.

Dlatego musimy poważnie potraktować to, co się tutaj robi. Kto jest mówcą w rozdziale trzecim? Syjon już nie mówi. Nie ma już kobiety mówiącej, a właściwie nie ma jej w pozostałej części książki.

Swoje ostatnie słowo powiedziała w rozdziale drugim i wersecie 22. Kto więc mówi? Podążam za poglądem mniejszości, co prawda poglądem mniejszości, i uważam, że główny mówca z rozdziałów pierwszego i drugiego nadal wypowiada się w rozdziale trzecim. I chcę go utożsamić, jak wiecie, z mentorem, tym, który prowadzi ludzi przez ich cierpienie, i w tym rozdziale zachęcam ich, aby spojrzeli poza cierpienie na możliwość, możliwość teologiczną, która może być ich udziałem.

Czy istnieją obiektywne dowody na to, że widzę tutaj głównego mówcę, tego mentora tutaj, tego, którego identyfikuję jako mentora? Cóż, tak, istnieje. W 49–51 rozdziale trzecim mówi w bardzo wyraźny sposób, który przypomina coś z rozdziału drugiego. 349, moje oczy będą płynąć bez przerwy, bez wytchnienia, aż Pan z nieba spojrzy w dół i zobaczy.

Moje oczy wyrażają smutek z powodu losu wszystkich młodych kobiet w moim mieście. I to jest reakcja, osobista reakcja na cierpienie związane z upadkiem Jerozolimy. Brzmi to niezwykle podobnie do tego, co powiedział mówca w 2:11.

Moje oczy są wyczerpane płaczem, mój żołądek się skręca, moje wnętrzności wylewają się na ziemię z powodu zagłady mojego ludu, ponieważ niemowlęta i niemowlęta mdleją na ulicach miasta. Zatem to podobieństwo, jak sądzę, daje więcej niż możliwość przypuszczeniu, że główny mówca w pierwszych dwóch rozdziałach, a właściwie mentor w moim sposobie myślenia, mówi dalej. Myślę, że jest więcej dowodów.

W pierwszym wersecie rozdziału trzeciego oraz w nowej RSV czytamy: Ja jestem tym, który widział cierpienie i po prostu tam pozostaniemy. Jeśli spojrzymy na nową wersję międzynarodową, zauważymy, że jest ona inaczej renderowana i musimy zauważyć, jaka jest różnica i dlaczego. Mówi, że jestem człowiekiem, który widział utrapienie.

I tak, może to oznaczać to. Hebrajskie słowo dosłownie oznacza tutaj człowieka. A jeśli spojrzymy na leksykon hebrajski, jeśli chodzi o zasięg tego słowa, tak, jest to męczyzna w sensie męskim, ale można go również użyć jako osobę.

Każda osoba, każdy człowiek. Osoba, a nie tylko męczyzna. Istnieje językowe uzasadnienie użycia tego słowa w Biblii hebrajskiej.

New RSV, w ramach swojego programu inkluzyjnego, podchodzi do tego w ten sposób. Widziałem cierpienie. I tak, to może to oznaczać.

Ale co się stanie, jeśli przyjmiemy to jako osobę płci męskiej? NIV, który również angażuje się w program włączający, chce zachować tutaj męskie odniesienie. Jestem człowiekiem, który widział cierpienie. I myślę, że to bardzo dobrze pasuje, ponieważ właśnie mieliśmy kobietę, która widziała cierpienie.

Syjon brał udział w tej dramatycznej liturgii, reprezentując Syjon i mówiąc o jego smutkach. Twierdziłam też, że odgrywała rolę kobiecego wzoru do naśladowania. No to mamy męski wzór do naśladowania.

Mentor ten stawia się na chwilę w centrum uwagi w pierwszych wersetach od 1 do 16 i składa osobiste świadectwo, swój własny indywidualny lament, wspominając, kiedy modlił się do Boga i na czym ta modlitwa polegała. I tak nie tylko Syjonowi kazano się modlić, ale teraz mentor, męski odpowiednik Syjonu, przynosi własną modlitwę, a ściślej mówiąc, sprawozdanie ze swojej własnej modlitwy. Oczywiście, gdyby był to rzeczywisty lament modlitewny, wówczas w bardziej naturalny sposób byłby skierowany do Boga, tak jak ty i twój ...

Jest to jednak relacja mentora, dlatego o Bogu mówi się w trzeciej osobie. W tym indywidualnym lamentowaniu wersetów od 1 do 16 znajduje się tłumaczenie na trzecią osobę. Teraz chcę przedstawić pogląd, którego nie widziałem nigdzie indziej w żadnym innym komentarzu.

Pojęcie rannego uzdrowiciela, które moim zdaniem jest bardzo cenne w naszym badaniu lamentacji, zwłaszcza Lamentacji 3. Pojęcie rannego uzdrowiciela jest bardzo obecne w psychologii, a na pierwszy plan wysunął je psychiatra Carl Jung. Carl Jung opierał się na bardzo starożytnej tradycji. W mitologii greckiej był lekarz, bardzo

dobry lekarz, bardzo mądry lekarz, który potrafił wskrzeszać zmarłych i był z tego dobrze znany.

Ale rozgniewał bogów, a bogowie twierdzili, że życie i śmierć są naszym przywilejem. Jak śmiecie uzurpować sobie nasze przywileje? I tak go zranili. Zranili go, tego lekarza.

Carl Jung podchwycił tę kwestię na dwa sposoby. I powiedział, że terapeuta może być zranionym uzdrowicielem na dwa zupełnie różne sposoby. Po pierwsze, terapeuta może zostać zraniony słuchaniem cierpienia pacjenta, które z kolei może okazać się przytłaczające, tak że pod koniec sesji pozostanie zmartwiony.

On z kolei pozostaje w żałobie. I to jest prawdziwe zmartwienie. W mojej wieloletniej pracy kapelana zdarzały się sytuacje, w których byłem przytłoczony historiami opowanymi mi przez pacjentów.

Odszedłem i nie mogę po prostu wejść do pokoju innego pacjenta i zacząć go słuchać od nowa. Muszę chwilę odpocząć. Może uda mi się wrócić do biura duszpasterskiego i napisać raport, to pomoże.

A może powinienem złożyć raport i zwrócić się do innego kapelana i powiedzieć, że rzeczywiście wydało mi się to przytłaczające, a opowiedzenie tej historii złagodzi ciężar, który na mnie spoczywa. I tak uzdrowiciel może zostać ranny z kolei. To w dużej mierze rzeczywistość.

I wydaje się, że to właśnie dzieje się tutaj, w Lamentacjach 3, w rozdziałach od 49 do 51. Że sam uzdrowiciel, niedoszły uzdrowiciel pod Bogiem, jest z kolei ranny. I on z kolei płacze nad tą katastrofą społeczną.

Ale wtedy także możemy spojrzeć wstecz na werset 11 rozdziału 2. Moje oczy są wyczerpane płaczem z powodu zagłady mojego ludu. W wersecie 13: rozległe jak morze jest twoją ruiną, z czym mogę cię porównać? I tam także, w obu tych fragmentach, w 2 i 3, pojawia się zranienie uzdrowiciela. Nie uchodzi bez szwanku z tych kłopotów.

Współczuje mojemu ludowi, ale z kolei jest przytłoczony. Ale Carl Jung miał inne zastosowanie tego pojęcia rannego uzdrowiciela. Oznacza to, że ktoś, kto jest zraniony, może zostać uzdrowicielem i stać się dobrym uzdrowicielem, ponieważ został zraniony.

I myślę, że to wychodzi w zeznaniach na początku rozdziału 3 i na końcu rozdziału 3, że mentor nawiązuje do swoich własnych ran z poprzednich dni, poza zniszczeniem miasta. Były złe sceny, przez które przeszedł, i które wymagały wiele czasu, aby sobie z nimi poradzić, i on im opowiada, mówi o tym zgromadzeniu. Twierdzi więc, że próbując cię uzdrowić, jestem rannym uzdrowicielem.

Przypomina mi to Anonimowych Alkoholików, ponieważ mają bardzo silną zasadę: potrzeba alkoholika, aby pomóc alkoholikowi. W ich wspaniałej książeczce o 12 krokach znajdziesz takie cytaty: Pokazywanie innym cierpiącym, w jaki sposób otrzymaliśmy pomoc, jest właśnie tym, co sprawia, że życie jest dla nas teraz tak wartościowe. Będąc zranieni, możemy zwrócić się ku uzdrawianiu innych.

A wtedy w rękach Boga mroczna przeszłość jest największym dobrem, jakie posiadasz, kluczem do życia i szczęścia dla innych. Zatem alkoholik zdrowiejący, byłby alkoholik, ma w sobie zdolność pomagania innym. Zatem cierpienie nie jest zmarnowane, ale może być częścią duszpasterskiego doświadczenia edukacyjnego, które może powiedzieć innym: pod pewnymi względami byłem tam, gdzie ty jesteś, i możesz mi zaufać, że ci pomogę.

To tworzy powinowactwo, relację. Mamy więc te lamenty na początku i na końcu, a ich wartość jest świadectwem jego własnego cierpienia. Byłam tam.

Byłam tam. Oznacza to zatem, że potrzebujemy wszystkich czasów przeszłych. NRSV ma czasy doskonałe.

On coś zrobił, ale tak naprawdę: pojechał i wprowadził mnie w ciemność w wersecie 2 i tak dalej. Odnosi się do przeszłych doświadczeń, które nie są już jego. W komentarzu pisałem o lamentacjach, liturgii żałoby.

To jest coś, co miałem do powiedzenia na temat zranionego uzdrowiciela w rozdziale 3. W tym wierszu zraniony uzdrowiciel oferuje swoją wiedzę o drogach Boga i swoje doświadczenie ich w kontekście cierpienia. Na początku i na końcu służy przewyciężeniu własnego cierpienia i przedstawia siebie jako lekcję poglądową. Jako współcierpiący wskazuje zborowi nową pełnię, do której osiągnięcia zarówno on, jak i oni pragną.

Z kolei my, czytelnicy, którzy jesteśmy zranieni, mamy potencjał bycia zranionymi uzdrowicielami. Blizna po ranie, choć może nadal boleć, przyniesie ulgę w surowym bólu innych. W tym świadectwie, w wersetach od 1 do 16, mamy do czynienia z różnymi metaforami.

Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że niektóre lamenty bardzo mocno angażują się w metaforę. I są przydatne jako uogólnienia cierpienia. W Psalmach lamentacyjnych nie ma konkretnych wzmianek o cierpieniu i nikt nigdy nie mówi: Mam ciężkie zapalenie płuc i potrzebuję uzdrowienia od Boga.

Ale to dość ogólne. Zatem język metaforyczny, język obrazowy, jest bardzo przydatny jako sposób odniesienia się do różnych rodzajów cierpienia. Jakie jest znaczenie

metafory? Otóż CS Lewis napisał esej na temat metafory i zasugerował, że metafora należy do świata wyobraźni.

Wyobraźnia związana z metaforą pomaga nam zrozumieć rzeczywistość kryjącą się za metaforą. I to zrozumienie nie dotyczy prawdy, ale znaczenia. Nie dotyczy to prawdy, która jest przeciwieństwem fałszu, ale dotyczy znaczenia, które jest przeciwieństwem nonsensu.

Rozum jest organem prawdy. Wyobraźnia jest organizacją znaczenia. Metafory w Psalmach, a nie tylko lamenty psalmowe, dotyczą ważnego znaczenia i doświadczania rzeczywistości.

Zamiarem psalmisty jest podzielenie się swoimi doświadczeniami poprzez metaforę. Chcą, aby nasze oczy się rozjaśniły, gdy czytamy te wyobraźniowe metafory, gdy żywo opisują swoje doświadczenia. Chcą, żebyśmy powiedzieli: tak, tak to właśnie wygląda.

Teraz to widzę. Metafory umożliwiają to w Psalmach. I tak samo tutaj, w tym świadectwie opisującym lament modlitewny, mamy masę różnych zdjęć, masę pomysłowych ujęć.

Jest jeszcze wiele rzeczy, które chciałbym powiedzieć na temat metafory, ale to wystarczy. Przeanalizujemy to indywidualnie, a potem wrócimy bardziej ogólnie do znaczenia metafory w tym konkretnym miejscu. Należy zadać sobie pytanie, jaki jest ton tego świadectwa. Wielu komentatorów widzi tu oskarżenie.

Bóg jest okrutny. Bóg jest despotą. Bóg jest tyranem.

I moglibyśmy powiedzieć: cóż, dlaczego nie? Dlaczego nie? Cóż, to rzeczywiście mówi o gniewie. Jestem tym, który widział ucisk, mówi werset 1, pod różgą gniewu Bożego. To nie pierwszy raz, kiedy słyszymy to słowo.

Musimy zatem ponownie zapytać, czym jest ten gniew. Zwykle w Starym i Nowym Testamencie jest to reakcja na ludzkie zło. Czasami uważa się to za niewytłumaczalne i amoralne.

W Psalmie 102 jest pewne zastosowanie, gdzie nie ma wzmianki o grzechu w kontekście, w którym być może powinniśmy to rozumieć w ten sposób, ale niezbyt często. A jeśli uznamy rozdział 3 za ściśle związany z księgą, cóż, tutaj pojawia się on po rozdziałach 1 i 2. Rozdział 1 kładł nacisk na grzech Syjonu. Rozdział 2 poszedł dalej i mówił o gniewie Bożym jako reakcji na ten grzech.

Zatem rozdział 3 wydaje się stanowić kontynuację rozdziału 2 i go zakładać. Faktycznie NRSV ma rację. Chociaż tłumaczy się to jako „różga gniewu Bożego”, w przypisie jest napisane dosłownie „jego”, hebrajski ma swoje.

Zatem w rozdziale 2 znajdujemy odwołanie do gniewu Bożego, który został powiązany ze złym postępowaniem Syjonu. I tak oto jesteśmy w tym świadectwie. Pojawiają się odniesienia do Boga w ten wrogi sposób.

Musimy zadać sobie pytanie, czy Psalmi mówią w ten sposób? Wspomnieliśmy w rozdziale 2, że istniało uzależnienie od proroczego zwyczaju, w którym Bóg prorokował: Wyrządę krzywdę narodowi Izraela. Ta negatywna interwencja w te wyroczone katastrofy. Ale co z Psalmami? Czy pasuje to do lamentu psalmowego? Tak.

Czasami nawiązujemy do negatywnej interwencji Boga w lamentach psalmowych i dziękczynieniu psalmowym, które wyznają grzech. Psalm 32. Bo dniem i nocą ciążyła na mnie Twoja ręka.

Psalm 38, wersety 1 i 2. Panie, nie karć mnie w swoim gniewie i nie karć mnie w swoim gniewie, bo Twoje strzały wbiły się we mnie i Twoja ręka spadła na mnie. Psalm 39 werset 10. Odsuń ode mnie swoje uderzenie.

Jestem zmęczony uderzeniami Twojej ręki. Psalm 51 werset 8. Niech się radują kości, które skruszyłeś. Jest to więc próbka z Psalmów, ale są też inne Psalmi, które chcą mówić w negatywny sposób o Bogu.

Bóg karze pojedynczego psalmistę i psalmistę, który o tym mówi. I tutaj jest to bardzo powtórzone, co jest zgodne z pewnymi numerami lamentów psalmowych. I tak psalmista, a tutaj mentor, który przemawia jako psalmista, mówi o ogromnym cierpieniu, którego doświadcza.

Robi to na cały szereg pomysłowych, metaforycznych sposobów. Werset 1 jest ciosem kija, różgi Bożego gniewu. I to jest jak werset 3, gdzie jest to cios z ręki Boga.

Werset 2 mówi o ciemności, o Bogu wganiającym w ciemność i jest to zawsze potężna, złowroga metafora. A potem w wersecie 4 jest mowa o chorobie, zesłaniu przez Boga, a nawet złamaniach, połamał mi kości. Werset 5 w innej metaforze mówi o oblężeniu, ty mnie oblegałeś, on oblegał i ogarnął mnie goryczą i uciskiem.

Werset 6 sprawił, że siedziałem w ciemności jak umarły dawno temu. Tak, ciemność jak w wersecie 2, ale teraz jest powiązana ze śmiercią. Ale tutaj nie jest to dosłowna śmierć; oznacza to niską jakość życia, kiedy czujesz się jak martwy, a wiele psalmów metaforycznie mówi o śmierci jako o niskiej jakości życia.

A zmarli dawno temu to ci, którzy dawno, dawno temu umarli i nie mieli nadziei na ponowne życie. Werset 7 mówi o byciu uwięzionym; otoczył mnie murem, tak że nie mogę uciec. Co gorsza, założył na mnie ciężkie łańcuchy, żebym nie mógł się ruszyć.

Jest zamknięty i ograniczony, nie ma swobody poruszania się. To w dużej mierze temat psalmów, który bardzo często pojawia się w języku hebrajskim w sposób, którego nasze angielskie tłumaczenia nie są dokładnie przetłumaczone. Jest słowo tłumaczone na nieszczęście lub kłopoty, *zarah*, to dosłownie ciasnota, przebywanie w wąskim miejscu, bycie zamkniętym, zamknięcie w szafie, a kłopoty są ciasnotą i nie można się ruszyć.

A następnie, przeciwnie, zostaje się wprowadzonym w szerokie miejsce, wprowadzonym w miejsce wolności. Są też psalmy, które mówią w ten sposób. Psalm 18 to samo, na przykład Psalm 18 i werset 19.

Wyprowadził mnie na szerokie miejsce, wybawił mnie, bo mię upodobał. A to jest coś przeciwnego – wyprowadzenie na szerokie miejsce. Następnie, w Psalmie 118 i wersecie 5, są dwie strony tej sytuacji.

Z mojej niedoli, a nie używa *zarah*, ale tego samego korzenia, z mojej niedoli, z mojej ciasnoty, wzywałem Pana, Pan mnie wysłuchał i postawił mnie na przestronnym miejscu. I tak istnieje poczucie bycia ograniczonym i osaczonym, w obliczu tego, że szeroka przestrzeń może się rozwijać swobodnie, w końcu wolna. Mogę robić, co muszę i co chcę.

Jest to wielki kontrast, który tu i ówdzie odnajdujemy w psalmach. Następnie przechodzimy do tego: werset 8 jest doświadczeniem opartym na faktach, a nie metaforycznym. Choć wołam i wołam o pomoc, on odrzuca moją modlitwę.

Nie ma zrozumienia, dlaczego modlitwa nie powinna zostać wysłuchana. I to także często pojawia się w psalmach. A blokowanie drogi, inny rodzaj zamknięcia w wersecie 9, zablokował mi drogę ciosanymi kamieniami i nie mogę iść naprzód.

I jest przeszkoda. On skrzywił moje ścieżki i nie ma prostej drogi naprzód. Zamiast żyć jako ciągła prosta podróż, trzeba się kręcić i zawracać, aby znaleźć możliwą drogę. A następnie werset 10: Podobnie jak w Psalmach, znajdujemy ilustracje przedstawiające dzikie zwierzęta, tak też ludzcy wrogowie są często przedstawiani w Psalmach jako dzikie zwierzęta.

I tutaj Bóg jest jak dzikie zwierzę. To niedźwiedź czyhający na mnie, lew w ukryciu. Sprowadził mnie z drogi i rozerwał na kawałki.

Sprawił, że jestem opuszczony. A potem napiął swój łuk i postawił mnie jako cel swojej strzały. W obu przypadkach mamy do czynienia z przygotowaniem, przygotowaniem na tę złą rzecz, a następnie jej wykonaniem.

I tak niedźwiedź czyhający, lew ukrywający się, a potem skakanie i szarpanie, rozdzieranie na kawałki. Wtedy łucznik napina łuk i ostrożnie celuje, a wtedy strzała leci do przodu i trafia w niego. I tak w wersecie 13 wbił strzały ze swojego kołczanu w moje wnętrzności, dosłownie nerki.

A potem, w wieku 14 lat, w wyniku tego wszystkiego, doznaje wtórnego cierpienia. Stałem się pośmiewiskiem całego mojego ludu. A to oczywiście pokazuje, że mamy tu do czynienia z lamentem indywidualnym, a wokół niego byli ludzie, jego ludzie, którzy go wyśmiewali i drwili.

Obiekt ich drwiących piosenek przez cały dzień. To także jest doświadczenie oparte na faktach. A potem napełnił mnie goryczą.

Nasycił mnie piołunem. Piołun to tak naprawdę Artemisia, czyli urocza grupa kwiatów i krzewów. Ale liście są bardzo gorzkie i nie chciałbyś przeżuwać liścia, liścia Artemizji.

Nazywano go po angielsku piołunem, ponieważ był to ziołowy lek na robaki w jelitach. I tak drewno dla robaków do walki z robakami. Miał więc wartość dodatnią.

Ale w starożytnym świecie było to po prostu gorzkie i w ogóle nie chciało się tego jeść. I tak oto jesteśmy. Są wszystkie te bolesne doświadczenia.

A potem, w wersecie 16, sprawił, że moje zęby zgrzytnęły na żwirze. Powalił mnie na ziemię. Sprawił, że w pewnym sensie ugryzłem kurz.

Sprawił, że kulę się w popiele. I tak oto jesteśmy. Mamy wszystkie te metafory.

Bardzo żywy. I nie sposób ich nie słuchać. Ciągłe.

Różne zestawienia metafor. Są dramatyczne. Są nawet rewelacyjne.

I moglibyśmy zapytać, jaki jest specjalny cel w tym kontekście? Cóż, myślę, że zgromadzenie wysłuchałoby każdego słowa. To takie sensacyjne – zupełnie inny sposób mówienia.

To nawarstwianie się metafor. Myślę, że jest to zamierzone, ponieważ mentor chce, aby zgromadzenie go słuchało. A kiedy przygotowywałem swój komentarz do Lamentacji, przeczytałem całą masę książek o cierpieniu, książek technicznych, a także autobiografii, książek i zbiorów esejów.

Jeden z esejów, który przeczytałem, został napisany przez pastora, który stanął przed trudnym zadaniem odprawiania pogrzebu syna. I tak zaczął. Byłem tam, gdzie życie boli najbardziej, tnie najgłębiej i uderza najmocniej.

Dlatego posłuchaj mnie. Myślę, że to dobre podsumowanie intencji tych pierwszych 16 wersetów rozdziału 3. A zadaniem zgromadzenia jest wysłuchanie jego własnego cierpienia i jego wyjaśnień na temat cierpienia, wzięcie tego do własnego serca i przyjęcie we własnym zrozumieniu to teologiczne zjawisko Boga, który nie jest już przyjacielem, ale Bogiem jako wrogiem. To jest punkt wyjścia, do którego muszą dotrzeć.

Ich oczekiwaniami jest zawsze miłość Boga. Nie, coś takiego się nie wydarzyło i muszą sobie poradzić z tą sytuacją.

Ale jest sposób, aby sobie z tym poradzić. Dlatego mogą słuchać tego człowieka, który przemyślał to na podstawie własnego doświadczenia, sam doświadczył czegoś takiego i cierpiał z rąk Boga, a zatem ma odpowiednie kwalifikacje, aby być ich mentorem. Jego interpretacja własnego cierpienia jako opatrzościowego zachęciłaby ich do zaakceptowania jego wcześniejszej interpretacji ich cierpienia jako słusznej i wartej poważnego potraktowania.

W tym miejscu muszę powiedzieć, że celem Rozdziału 3 jest utworzenie drogi dla wezwania mentora, aby pomodlili się modlitwą pokutną, do czego zachęcają ich wersety od 40 do 47. I wyznać własną grzeszność zgodnie z werselem 44, do którego dojdziemy. I z pewnością to świadectwo w 1 do 16 z pewnością przygotowuje drogę do tej modlitwy w jasny sposób.

Jest to modlitwa lamentu, która w zasadzie zakłada winę mentora, która zasługuje na gniew Boży i zasługuje na tę negatywną interwencję Boga. To jest jego punkt wyjścia, ale w żadnym wypadku nie sposób, w jaki zamierza zakończyć. Ale zamierza użyć tego jako racjonalnej podstawy do kontynuowania i wyjścia poza to, co właśnie powiedział.

To jest dr Leslie Allen w swoim nauczaniu na temat Księgi Lamentacji. To jest sesja 6, Lamentacje 3:1-16.